

## **Maria Kulawik**

**Maria ma wielką moc. Mocą Marii jest dobro. Im bardziej dzieli się nim ze światem, tym więcej ma go wokół siebie.**



Jest ciepłe sierpniowe popołudnie. Drzewa i trawa mają odcień soczystej zieleni. Promienie słońca przedzierają się przez gęste listowia ogrzewając parkowe ścieżki. Wokół miechowskiego pałacu zebrało się mnóstwo ludzi. Dużych i małych. Na ulicy zatrzymał się wielki, czerwony wóz strażacki, a kilka metrów dalej ktoś ustawił biały wózek z lodami. Do Miechowic zleciały się pszczoły z okolicznych pasiek i pojedynczych uli. Przyjechali pszczelarze, przyjechały pszczelarki, przybyło bardzo dużo gości. „Wre jak w ulu” – z poważną miną powiedziała do siebie strażaczka. Nic dziwnego, to Święto Pszczół – wielki festiwal pszczelarstwa, miodobrania i wdzięczności.

Wzdłuż ulicy Dzierżonia w długiej kolejce stoją zaparkowane samochody. Z jednego z nich energicznie wyskoczyło rodzeństwo. Stanęli na chodniku rozglądając się po okolicy. Ich mama wyjmowała właśnie z bagażnika torbę z prowiantem i drobiazgami, gdy maluchy zauważyły coś interesującego. Korzystając z okazji, że Pani Mama na ułamek sekundy odwróciła wzrok, Antoś i Zuzanka szybko dali nogę. To znaczy - uciekli. Nie byłiby sobą, gdyby tego nie zrobili. Zawsze uciekają. Pani Mama biega wtedy przerażona i głośno woła każde ze swoich dzieci. I choć już przeprowadziła z nimi wiele rozmów na temat bezpieczeństwa, maluchy nadal robią jej tę samą psotę. Pani Mama zarzuciła więc na ramię torbę i ruszyła na poszukiwania. Minęła stoisko z pachnącymi, ręcznie wyrabianymi miodowymi mydełkami. Między stoiskiem z lemoniadą,

a warsztatem świec z pszczelego wosku, potknęła się o ramki z plastrami miodu. Ledwie zauważyła, że w środku ciężko pracowała rodzina pszczół. Po drugiej stronie ścieżki spostrzegła ławę z degustacją miodów i loterią fantową. W tym samym momencie pod stolikiem mignęła jej bujna ciemna czupryna Antosia i złote loki Zuzanki. Już miała oboje na wyciągnięcie ręki, gdy Antoś pociągnął energicznie Zuzankę i czmychnęli w lewo, prosto w najwyższą trawę. Pani Mama nie zdążyła, drogę zatarasowali jej wolno poruszający się, dużo od niej starsi ludzie, chyba podopieczni jednego z miechowskich domów opieki. Zagryzła wargi, stanęła na palcach i zaczęła wypatrywać, w którym miejscu dwa maluchy wynurzą się z wysokiej trawy. Są! Teraz na pewno ich złapie. Antoś i Zuzanka wyłonili się tuż obok powalonego, potężnego konara, który kiedyś był częścią starego, rozłożystego klonolistnego platana. Konar idealnie wkomponował się w tę część Parku Tiele-Wincklerów, stając się ulubionym miejscem zabaw dzieci, odwiedzających miechowski pałac. Platan, choć bez konara wygląda jak bez ręki, nadal dumnie stoi na swoim miejscu. Najstarsi mieszkańcy Miechowic powiadają, że ma już około 300 lat. Jest nie tylko bardzo stary, ale też wysoki i szeroki. Antoś i Zuzanka próbowali kiedyś objąć drzewo, ale nie starczyło im rąk. Gdy razem z nimi zrobiła to również ich mama, też się nie udało. Dopiero wraz z ciocią (siostrą Pani Mamy) i z Przewodniczką byli w stanie stworzyć odpowiedni pierścień. Podczas wycieczki dowiedzieli się, że drzewo ma w obwodzie ponad 640 cm! Pani Przewodniczka, która pracuje w pałacu, powiedziała, że miechowski platan jest pomnikiem przyrody i nazywa się Platanem Jana III Sobieskiego. Drzewo dostało takie imię na cześć króla Jana III Sobieskiego, który w 1683 roku podczas odsieczy Wiednia maszerował ze swoimi wojskami przez Bytom.

Dzisiaj podczas Święta Pszczół, gdy słońce mocno prażyło, drzewo dawało doskonale schronienie. Na trawie leżały porozkładane koce piknikowe, a na nich rodziny z dziećmi częstowały się miodowymi przysmakami. Po drugiej stronie

drzewa, a bliżej parkowej alejki, stanowisko rozłożył bytomski pszczelarz, Pan Marek. Nie wszyscy wiedzą, że na dachu szkoły, która stoi po drugiej stronie ulicy, w bliskim sąsiedztwie pałacu, pszczoły Pana Marka mają swój domek. Antoś i Zuzanka są częstymi gośćmi pałacu, znają więc sekret o pszczelim domku na dachu szkoły. Antoś powiedział kiedyś, że jak dorośnie, to też będzie mieszkać w szkole. Zuzanka zupełnie tego nie rozumiała. Dom jest tam, gdzie jest mama, a nie szkoła – powtarzała. Zuzanka była wtedy bardzo mała i nie pamiętała, że Pani Mama pracuje w szkole. Pani Mama bardzo lubi uczyć dzieci i lubi sama się uczyć, dlatego często bierze udział w kursach i w warsztatach. Któregoś dnia Pani Mama razem ze swoją siostrą, Antosiem i Zuzanką trafili do Muzeum Górnośląskiego w centrum Bytomia. Na tyłach budynku znajduje się niewielka kwietna łąka, na której stoją ule. Tłem dla uli jest kolorowa mozaika przedstawiająca wielki ul, pszczoły i tę niewielką kwietną łąkę. W tym miejscu Pan Marek razem z żoną, Marią, prowadzą warsztaty pszczelarskie. Antoś był oczarowany, gdy założył kapelusz pszczelarza i razem z Panem Markiem mógł wyjąć z ula plaster miodu. Wcześniej dowiedział się, że pszczoły to zwierzęta gospodarskie i trzeba mieć specjalne pozwolenie, żeby móc hodować je w mieście. To bardzo ciekawe. Antoś wie dużo o gospodarstwie. Ma dziadka, który w górach prowadzi prawdziwe gospodarstwo. Jest tam wielki traktor, stodoła i inne drewniane zabudowania, w których dziadek hoduje różne zwierzęta. Ale nie pszczoły. Antoś i Zuzanka lubią pomagać dziadkowi w codziennych obowiązkach i słuchać jego przyrodniczych opowieści. Gdy więc Pani Maria wyjęła książeczki o pszczołach, Antoś i Zuzanka otoczyli ją i z zaciekawieniem zaczęli przyglądać się ilustracjom, i słuchać miękkiego, kojącego głosu Pani Marii. Z książeczek dowiedzieli się, że pszczoły żyją we wspólnocie i choć mają swoją królową, to o wszystkim decydują wspólnie, całą swoją wielką, pszczelą rodziną. Komunikują się ze sobą, tańcząc, a każdy ruch ma określone znaczenie. Pani Maria pokazała dzieciom ilustracje, na których zobaczyli pszczołę robotnicę, trutnia i królową pszczół. Zuzanka dotknęła obrazka paluszkami i poczuła, że coś

ją łaskocze. Pani Maria wyjaśniła, że powierzchnia skóry pszczoły pokryta jest włoskami różnej grubości i kształtu. Włoski chronią pszczołę, pomagają jej czyścić ciało, a także zbierać pyłek kwiatowy. Pani Maria sięgnęła do specjalnej skrzyneczki, z której wyjęła niewielkie szklane pudełeczko z pszczołami. Ilustracje w książkach były duże, więc można było dostrzec każdy szczegół. W pudełeczku natomiast były pszczoły naturalnych rozmiarów. Obok nich znajdował się też szerszeń i osa. Dzieci dowiedziały się, czym różnią się od siebie te zwierzątka i dlaczego są tak ważne dla ekosystemu. Z zajęć w miechowskim pałacu wiedziały już czym jest ekosystem. Na koniec, pod czujnym okiem Pani Marii, dzieci mogły zrobić swoje własne świece z pszczelego wosku. Wszystko pachniało miodem i pyłkiem. Słodki smak miodu i jeszcze słodszy głos Pani Marii zapadł Antosiowi i Zuzance głęboko w serce i w pamięci. Przez najbliższy tydzień codziennie dopytywali się, kiedy znów pójdą do Pszczelarzy, a ponieważ oboje nie umieli jeszcze wyraźnie mówić, niektóre słowa brzmiały dość zabawnie. Pani Maria została więc dla Antosia „Psielalką Mają”, a dla Zuzanki „Klólową”, wkrótce jednak wszyscy zaczęli nazywać ją po prostu Królową Pszczół.

Gdy w sierpniowe popołudnie Antoś i Zuzanka, wspinając się po konarze leżącym w cieniu Platana Jana III Sobieskiego, dostrzegli w pobliżu swoją ukochaną Królową, szybko zeskoczyli z drzewa i pobiegli się z nią przywitać. Królowa siedziała na kocu piknikowym, a wokół niej leżało całkiem sporo książek. Zuzanka zauważyła, że Królowa ma na sobie bluzeczkę z błyszczącymi pszczólkami. Brokatowe owady zachwyciły Zuzankę. Antosia natomiast zainteresowały książki. Część z nich już znał, ale było tam też trochę nowości. Zaczął szybko je przeglądać. Każda - jak zawsze - dotyczyła pszczół. Bajki, opowiadania, kolorowe obrazki, ilustracje, mapy i wszędzie pszczoły oraz ule. Antoś wybrał jedną i podał Królowej. Poczytasz nam? – zapytał. Królowa, zdaje się, tylko na to czekała. Udając, że od czegoś się odgania, wzięła książeczkę, poprawiła się na kocu i niezbyt głośno, ale dostatecznie słyszalnie odczytała tytuł:

*Węglowy pyłek, czyli Matylda na tropie bytomskich pszczół.* Antoś i Zuzanka ułożyli się wygodnie obok Marii i wsłuchali się w jej kojący głos. Pani Mama (jak rzadko) spokojna o dzieci siedziała wygodnie na pomarańczowym leżaku i obserwowała, jak z każdym kolejnym słowem wokół Marii powiększa się wianuszek dzieci. Wszystkie, wiedzione zaczarowaną melodią głosu Marii i tajemniczą historią Matyldy, kładąc się albo siadając po turecku na kocu, zanurzały się w jej opowieść. Pani Mama pomyślała – nie pierwszy zresztą raz – że Maria to naprawdę wyjątkowa kobieta. Prawdziwa Królowa. Królowa dobra. Dzieci wszystko chłoną i czują bardziej. Mają w sobie radar, którym bezbłędnie namierzają dobrych ludzi. Maria daje im swój czas, swoją uwagę, dzieli się swoją wiedzą. Pani Mama czuje wdzięczność. Wszyscy rodzice, którzy tak jak Pani Mama przysłuchują się czytanej przez Marię opowieści, zaczynają czuć podobnie. Bohaterką utworu jest Matylda, młoda dziewczyna, która niedawno zamieszkała w Bytomiu. Początkowo nie ma ona serca do tego miasta. Wydaje jej się brudne, głośnie, zaniedbane i zbyt duże. Pewnego dnia, wszystko zmienia się za sprawą zagubionej pszczoły. Matylda znalazła za wycieraczką swojego samochodu ogłoszenie. W Bytomiu zaginęła pszczoła królowa, bardzo cenny okaz. Właściciel prosi o pomoc w poszukiwaniach. Jako, że sama była wielką miłośniczką pająków, od razu poczuła, że nie może zignorować tej wiadomości. Ktoś równie zakochany w przyrodzie jak ona, potrzebuje wsparcia. Szybko ruszyła na poszukiwania. Dzięki temu zaczęła odkrywać w Bytomiu nowe miejsca, ludzi, ich historie. W trakcie pszczelej przygody zdała sobie sprawę, że pod warstwą dawnego węglowego pyłu, kryje się piękne miasto, w którym mieszkają fajni ludzie... i to dzięki nim Bytom pięknieje.

To był dobry dzień – pomyślał Pan Marek sprzątając stoisko po zakończonym Świącie Pszczół. To był dobry dzień – powiedziała głośnie Maria i czule ucałowała męża.

*Anna Seemann-Majorek*